



*Sprzedana
włoskiej mafii
za cenę pokoju*

ROSYJSKA KSIĘŻNICZKA

MONIKA SKABARA



seria
Dziedzictwo

ROSYJSKA KSIĘŻNICZKA

MONIKA SKABARA



Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska
Wydawca: Agata Garbowska
Redakcja: Justyna Yiğitler
Korekta: Zyszcak.pl Paulina Zyszcak
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcia na okładce: © Viorel Sima, © Olga Brik (Shutterstock.com)
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2020 by Monika Skabara

Copyright © 2020 for the Polish edition
by Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2020
ISBN 978-83-66611-20-7



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiectwo
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Prolog

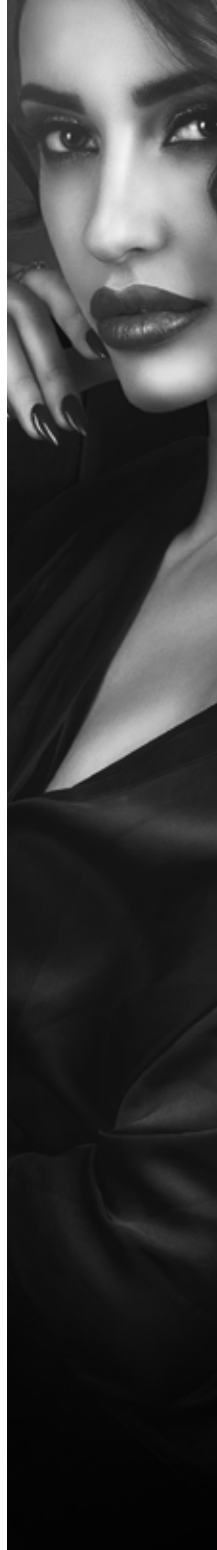
Osiemnaście lat wcześniej

Ocierałam płynące z oczu łzy i biegłam korytarzem za szybko idącym mężczyzną. Było ciemno i znowu się wywróciłam, raniąc kolana i rwąc białe rajstopki.

– Papo, poczekaj na mnie! – zawołałam i pociągnęłam nosem.

– Szybciej! – warknął. – Nie będę tracić na ciebie całego dnia!

Wstałam i podbiegłam do niego. Nie odwrócił się w moją stronę i dalej przemierzał korytarz szybkim krokiem. Zatrzymał się przed brzydkimi drzwiami. Otworzył je i machnął ręką, każąc mi wejść do środka. W małym pokoju stało metalowe łóżko, mała szafka, stara lampka i jakaś skrzynia. Rozejrzałam się. Nic z tego nie rozumiałam.



– Papo, czemu tu przyszliśmy?

– Dziecko, jeśli jeszcze raz odezwiesz się niepytana, pożałujesz – powiedział cicho.

Spojrzałam na swoje śliczne białe buty, które teraz były brudne i zarysowane w jednym miejscu.

– To będzie twój pokój. Od dzisiaj będziesz mieszkać tutaj, w szkole z internatem.

– Ale ja nie chcę – odpowiedziałam żałośnie.

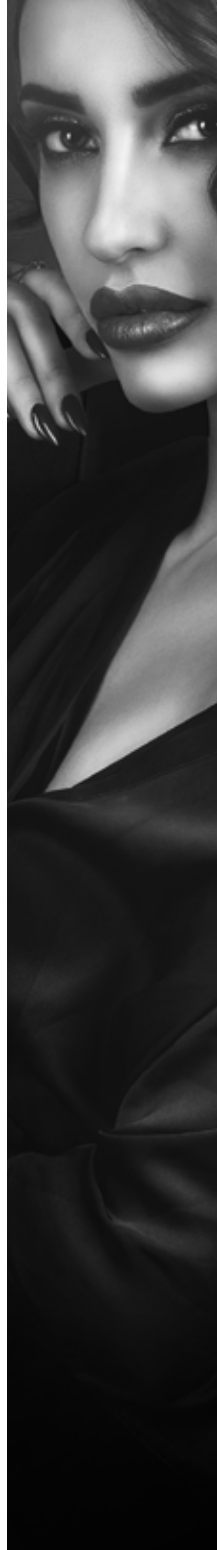
Silne uderzenie w twarz odrzuciło mnie pod ścianę. Wybuchnęłam płaczem i skuliłam się na podłodze.

– Jesteś żalosna – wypluł ojciec. – Tu cię nauczą, jak się zachowywać.

Nie oglądając się na mnie, wyszedł i trzasnął drzwiami. Usłyszałam, że przekręca klucz w zamku. Nie wiedziałam, jak bardzo znenawidzę ten dźwięk.

Rozdział 1

Uwielbiałam biegać po Central Parku. Śliczne przecinające się alejki dawały złudzenie, że można tam biegać bez końca. Zielone trawniki, piękne krzewy, drzewa i spacerujący ludzie. Cudownie było móc przez moment czuć się wolną i anonimową. Chłonełam takie chwile, czerpiąc z nich tyle radości, ile się tylko dało. Tamtego dnia po raz pierwszy, odkąd przyleciałam do Nowego Jorku, biegałam bez ogona, który towarzyszył mi wszędzie, gdzie tylko się udawałam. W uszach miałam słuchawki i pędziłam przed siebie, zanurzając się w ryczących rockowych nutach Guns N' Roses. Ubrałam się w ciemne legginsy i za dużą bluzę, schowałam długie, rude włosy pod czapkę i ukryłam twarz pod naciągniętym kapturem, by zniknąć w tłumie innych biegaczy. Przecinałam ścieżki, które



poznawałam od kilku tygodni, i szybkim tempem biegłam dalej. Musiałam dać upust stresowi, który ostatnio wyciskał mi tlen z płuc. Mój zegarek miał wbudowany GPS, a ludzie mojego ojca kontrolowali każdy mój krok. Gdy dobiegłam do obrzeży parku, postanowiłam zmienić trasę i ruszyłam nieco wolniej chodnikiem – wzdłuż kamienic i dość spokojnej ulicy. Wydarzenia ostatnich dni, ciągłe naciski ojca i presja nie dawały mi spokoju. Czy istniał choćby cień szansy, żeby jakoś z tego wybrnąć? Może... O cholera! Nie zauważyłam brakującego kawałka chodnika. Lecąc twarzą w dół, poczułam ostry ból w kostce i wylądowałam na ziemi. Wiele lat ćwiczeń dało o sobie znać i bez problemu udało mi się wyhamować upadek na rękach, nie tracąc przy tym połowy twarzy i uzębienia.

– Do diabła... – mruknęłam pod nosem. Spróbowałam się podnieść, ale ból w kostce skutecznie mi to uniemożliwił.

Poczułam na sobie czyjeś dłonie i po chwili stałam na nogach. Nie zdążyłam nawet zareagować, a ręce zniknęły z mojej talii tak szybko, jak się pojawiły.

– Hej, nic ci nie jest? – usłyszałam za sobą głęboki męski głos.

Włoski na karku stanęły mi dęba, a całe ciało pokryło się gęsią skórką. Powoli odwróciłam się do mężczyzny, który stał za mną. Moje oczy się rozszerzyły. Nigdy wcześniej nie widziałam takiego faceta. Wysoki, potężnie zbudowany, ubrany na czarno, o włosach w kolorze węgla, oliwkowej skórze i oczach ciemnych niczym piekielna otchłań.

Odsunęłam się od niego o krok, a moją kostkę ponownie przeszył ostry ból. Staralam się nie skrzywić, w końcu to nie pierwszy taki uraz, i nie najgorszy, jakiego się dorobiłam w ciągu dwudziestu trzech lat życia. Zadarłam głowę, żeby spojrzeć mężczyźnie prosto w twarz, jednocześnie dotykając zegarka, aby wezwać wsparcie.

– Nic mi nie jest, dziękuję – odpowiedziałam chłodno i zaczęłam się odwracać, żeby jak najszybciej odejść.

Nieznajomy wzbudzał we mnie niepokój, a już dawno nauczyłam się słuchać instynktu, który jak do tej pory nigdy nie zawiódł. A teraz moje przeczucia aż krzyczały, żeby uciekać, bo stojący przede mną człowiek emanował mroczną energią. Gdy tylko się od niego odsunęłam, chwycił mnie zdecydowanym ruchem za nadgarstek i odwrócił z powrotem do siebie.

– Nigdy wcześniej cię tu nie widziałem. – Patrzył na mnie przenikliwym, oceniającym wzrokiem.

– Puść. – Wyszarpnęłam rękę. – I nigdy więcej nie waż się mnie dotknąć – warknęłam w jego stronę.

Kątem oka zauważyłam nadjeżdżającego land rovera i chyba pierwszy raz ucieszyłam się na widok mojej „straży przybocznej”. Aleksiej wysiadł z samochodu i podszedł szybkim krokiem. Jurij wyszedł od strony kierowcy i stał napięty, gotowy w każdej chwili bronić mnie przed niebezpieczeństwem.

– Wszystko dobrze? – zapytał ochroniarz z ciężkim rosyjskim akcentem, podchodząc do nas i odciągając mnie od nieznanego.

Szybko oceniłam, że byli podobnie zbudowani. Wiedziała jednak, że mój człowiek był najlepiej wyszkolo-

nym spośród ludzi ojca, i mimo że go nie znosiłam, to doceniałam, że zapewniał mi bezpieczeństwo.

– Tak, odwieź mnie do domu. – Odwróciłam się, nie zaszczycając obcego ani jednym spojrzeniem.

Powoli podeszłam do samochodu, starając się nie utykać i nie pokazywać po sobie, że cierpię z powodu kontuzji. Aleksiej otworzył drzwi. Gdy się zbliżyłam, żeby wejść do środka, chwycił moje przedramię i warknął:

– Co ty sobie, kurwa, wyobrażasz? Głupia, rozpieszczona dziewucho, narażasz się na niebezpieczeństwo, biegając sama! Czy ten facet coś ci zrobił? – Nie ukrywał zdenerwowania.

Zapomniał jednak o czymś. To ja byłam tu szefową, a on tylko ochroniarzem. Krew zaszumiła mi w uszach na tak jawny brak szacunku. W ułamku sekundy wyszarpnęłam rękę i chwyciłam go za szczękę, wbijając w nią palce i zbliżając do siebie jego twarz.

– To był pierwszy i ostatni raz, kiedy mnie dotknąłeś – powiedziałam cichym głosem, który ciął niczym ostrze. – Rozumiesz?

Aleksiej głośno przełknął ślinę. Przez chwilę patrzyłam mu w oczy, po czym puściłam go i wsiałam do samochodu. Gdy drzwi się za mną zamknęły, rozejrzałam się po okolicy, ale nieznanego mężczyzny nigdzie nie było. Zupełnie jakby nic się przed chwilą nie wydarzyło. Aleksiej i Jurij wsiedli do samochodu i ruszyliśmy do domu. W połowie drogi zadzwoniłam do rodzinnego lekarza.

– U mnie za trzydzieści minut – rzuciłam i rozłączyłam się, nie czekając na odpowiedź.

Totalna beznadzieja. Nienawidziłam tu być. Nienawidziłam być sobą. Księżniczka mafii i jedyna dziedziczka Michaiła Askarowa. I ja niby byłam rozpieszczona?! Dobrze sobie. Gdy kilka miesięcy temu ojciec uznał, że czas zacząć wprowadzać mnie do świata wielkiej rodziny, zostałam przysłana do Stanów. Odebrałam najlepsze wykształcenie, więc po rosyjskim akcencie nie było nawet śladu. Nikt by się nie domyślił, skąd pochodzę i co przeżyłam. Wspomnienia nieproszone zalały mój umysł.

* * *

Rosja.

Szkoła z internatem.

Kilkanaście lat wcześniej

Siedziałam pochylona nad książką do nauki języka angielskiego i czytałam uważnie tekst, który polecono mi opanować. Był upstrzony trudnymi do wymówienia słowami, a łaciński alfabet wciąż sprawiał mi kłopoty. Przygryzłam dolną wargę, skupiając się maksymalnie i starając się nie zwracać uwagi na kurczący się czas. Wiedziałam, że niedługo po mnie przyjadą. Powtarzałam sobie wszystko raz po raz, gdy usłyszałam na korytarzu ciche kroki. Odruchowo się spięłam, w duchu licząc na to, że może tym razem nie idą po mnie. Niestety, moje czcze modlitwy ponownie nie zostały wysłuchane. Dźwięk przekręcanego w zamku klucza przeciął ciszę, która panowała w moim pokoiku. Podniosłam głowę i z całych sił starałam się opanować drżenie ciała. On

nie lubił, gdy pokazywałam strach, a ja potwornie się go bałam i robiłam wszystko, żeby się na mnie nie złościł.

Brzydki, łysy mężczyzna wszedł do pokoiku. Długo mi się przyglądał w milczeniu, jakby czekając na mój błąd, na mój strach. Wpatrywałam się w niego, siedząc nieruchomo na łóżku. W końcu jego twarz wykrzywiła się w okrutnym uśmiechu, ukazując dziury po brakujących zębach. Gdy pochylił się w moją stronę, aby chwycić mnie za obolałe ramię, moja twarz znalazła się niebezpiecznie blisko przerażającego tatuażu, który wylaniał się zza jego koszulki.

– Mam nadzieję, że znowu nic nie umiesz, głupia dziewucho. Uczyłas się tak długo, że zacząłem się już nudzić. Rusz się! – warknął, po czym szarpnął mnie do góry i pociągnął za sobą do drzwi.

Włókł mnie jak szmacianą lalkę przez labirynty krętych korytarzy, aż do sali, gdzie czekał na mnie nauczyciel języka angielskiego. Stałam przed nim na drżących nogach i zaczęłam recytować zapamiętany tekst, wkładając całą swoją siłę w poprawne wymawianie słów.

Nie wiem, gdzie popełniłam błąd, ale poczuwszy pierwsze uderzenie, wiedziałam, że znowu mi się nie udało. Znowu pojawił się akcent, którego miałam się pozbyć. Drewniany kij spadał na moje plecy raz za razem, wyciskając z moich oczu łzy i wyduszając szloch. Im bardziej płakałam, tym mocniej mnie bił. W końcu nie miałam już siły i poddałam się ogarniającej mnie ciemności... Byłam taka słaba...

* * *



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059